OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy"

Rok X. Nowemiasto, dnia 10 października 1933. Nr. 18

J. U. Niemcewicz.

Pogrzeb księcia Józefa Poniatowskiego.

Z pomiędzy bojów i gradów ognistych,
Wierna swej sprawie, nieodstępna znaków
Szła wolnym krokiem do siedlisk oj-
[czystych
Garstka Polaków.
Skoro lud spostrzegł, jak wzdęte wiatrami,
Białe z czerwonem proporce migają,
Wstrząsło się miasto radości głosami:
„Nasi wracają."
Niedługo radość, każdy pyta chciwie:
Kędyż jest wódz nasz dzielny, okazały,
Co nam tak długo przewodził szczęśliwie
Na polu chwały?
Już go nie widać na czele tych szyków,
Których był kiedyś duszą i ozdobą,
Okryte orły, zbroje wojowników
Czarną żałobą.
Już go nie widać w pośród hufców
[dzielnych,
Gdzie jest... czy słyszysz żal wszystkich
[głęboki?
Patrzaj, złożone na marach śmiertelnych
Rycerza zwłoki.
Te mary, ten wóz, spoczynek po znoju,
Lud wdzięczny łzami oblewa rzewnemi,
Ciągną go wierni towarzysze boju
Piersi własnemi.
Idzie za trumną koń jego waleczny,
Ze schyloną głową, czarną niosąc zbroje;
Idź koniu smutnie, już Pan twój bez-
[pieczny,
Zamknął dni swoje.
Żałobne trąby, wy flety płaczliwe,
Wy chwiejących się orłów srebrne dźwięki,
Umilczcie, ranią piersi moje tkliwe
Te smutne jęki.
Patrz, przed świątynią przy światłach
[gasnących
Porywa młodzież z wozu ciężar drogi,
I wnosi w pośród grzmotu dział bijących,
W wieczności progi.
Modły kapłanów, braci twoich łkania,
Wznoszą się tam, gdzie mieszka Bóg
[przedwieczny;
Ach! przyjm ostatnie te ich pożegnania,
Wodzu waleczny.
Dzieliłeś z nami ciężkie utrapienia,
Wielkie ofiary, prace bez nagrody,
I zamiast słodkich nadziei ziszczenia,
Gorzkie zawody.
Tulmy łzy nasze, już jesteś szczęśliwy:
Kto za ojczyznę walczył, poległ śmiały,
Już temu wieniec dał Bóg sprawiedliwy,
Wieczystej chwały.
Wdzięczni ziomkowie, ceniąc zgon i życie,
Nie dadzą wiekom zatrzeć twoich czynów
Wzniosą grób pyszny, zawieszą na
[szczycie
Wieniec wawrzynów.
Wyryją na niej jak w ostatniej toni,
Smierć nad nadzieje przenosząc zgubione,
Runąłeś z koniem i z orężem w dłoni,
W nurty spienione.
Posąg twój będzie lud otaczał mnogi,
Ten napis twarde zachowają głazy:
„Tu leży rycerz, co walczył bez trwogi
I żył bez skazy."
Tam żołnierz, pełen rycerskiej ochoty,
Zaostrzy oręż o krawędź tej tarczy,
Pewien, że przez to nabywszy twe cnoty
Tysiącom starczy.

Książę Józef.

Dziewiętnastego października mija 120 lat, jak w nurtach Elstery „Józef Xiążę Poniatowski, wódz naczelny woysk Polskich, marszałek państwa francuzkiego, trzema śmiertelnemi dotknięty razami, okrywając ustęp wielkiego woyska francuzkiego i ostatni zchodząc z pobojowiska, życia Sławie i Ojczyźnie poświęconego dokonał". *)

W rocznicę tę należy przypomnieć, że cała działalność publiczna księcia Józefa to jeden łańcuch szlachetnych porywów, wysokiego poczucia honoru, ścisłego wypełniania obowiązków wodza i żołnierza, nieskalanego ustępstwami i wahaniami patrjotyzmu, wreszcie gotowość służenia ojczyźnie na każdym posterunku, bez podmuchów ambicji i osobistych widoków, a zawsze z gorącem pragnieniem poświęcenia życia i wszelkiego własnego dobra dla świętej sprawy narodowej. Rycerski, prawy, otwarty, jasny w działaniu i postanowieniach, brzydzący się wszelką podłością i brudem, wierny ideałom i sztandarowi, jakiemu służył — posiadał książę Józef w przymiotach swych te wszystkie zalety, z których historja wykuwa posągi bohaterów.

Książę Józef urodził się 1763 r. — (w następnym roku stryj jego Stanisław August objął tron polski). Poświęcił się służbie wojskowej — z czasem otrzymał naczelne dowództwo nad całą armją, które po podpisaniu konfederacji targowickiej złożył. Po zduszeniu powstania Kościuszkowskiego, w którem brał udział, runął zupełnie gmach Rzeczpltej. — Wojska Napoleona, rozbiwszy armję pruską, wkroczyły wraz z legjonami Dąbrowskiego w granice Polski. Traktat tylżycki stworzył Księstwo Warszawskie, którego rządy spoczęły w rękach 5 ministerjów. Księciu Józefowi powierzono ministerjum wojny i dowództwo nad wojskami. R. 1809... Wojna Francji z Austrją, której wojska wkroczyły do Księstwa, jako sprzymierzeńca Napoleona. Zwycięstwo Raszynowe... W sierpniu zawarty rozejm wstrzymał dalsze kroki wojenne. W październiku nastąpił pokój w Wiedniu, na mocy którego część Galicji włączono do Księstwa. R. 1812 — wyprawa na Rosję. Książę na czele 70-tysięcznej armji polskiej wbrew przeczuciu nieszczęścia przyłączył się do Napoleona. Smoleńsk... Moskwa... odwrót... Berezyna... wreszcie resztki Wielkiej Armji weszły w granice Polski. Napoleon pospieszył do Paryża wystawić nową armję. Książę Józef nie zachwiał się po tym pogromie — i on tworzył nowe kadry wojska. Wyparty z Warszawy przez napierającego nieprzyjaciela, zmuszony cofać się do Krakowa. W maju 1813 r. z 13000 wojska opuścił ziemię polską, by żywym do niej już nie wrócić.

W dn. 16, 18 i 19 października 1813 r. na równinach Lipska przyszło do prawdziwej, rozstrzygającej losy Europy, walki narodów między Francją a sprzymierzonemi przeciw niej: Austrją, Prusami, Rosją i Anglją. Siły — nierówne. 150.000 wojska francusko-polskiego wraz z Sasami — przeciw 400.000 wrogom. Przez trzy dni dzielnie odpierano ataki nieprzyjaciela, zadając mu poważne straty. Szalę zwycięstwa na stronę sprzymierzeńców przechyliła obok znacznej przewagi artylerji (1500 armat przeciw 800) zdrada Sasów, którzy w czasie bitwy przeszli na stronę przeciwników. Napoleon nakazał odwrót, który osłaniał, walcząc na czele wojsk polskich, książę Józef — w uznaniu niezwykłego męstwa mianowany marszałkiem Francji. Z gorzkim uśmiechem przyjął tę nominację — nie dla sławy i tytułów walczył, a upadek Napoleona pogrzebał jego nadzieje...

Korpusowi Poniatowskiego wraz z dywizją Dąbrowskiego przypadło nadludzkie zadanie powstrzymanie całą siłą nacierającego nieprzyjaciela. Wtedy to kula strzaskała księciu ramię. Mimo to walczył dalej z ręką na temblaku. Już prawie cała armja przeszła na drugą stronę Elstery, gdy wtem przedwcześnie wysadzili Francuzi most. Książę ze szczupłą garstką swoich został od reszty armji odcięty — a party przez nieprzyjaciela, znalazł się nad Plajssą, dopływem Elstery. Nie chcąc dostać się w ręce wroga, zdecydował się ostatecznie przebyć wpław rzekę. Wezbrane wody unosiły konia księcia. Tylko dzięki jednemu z oficerów sztabu, kapitanowi Blechampowi (krewnemu Bonapartego), który rzucił się za nim do rzeki, zdołał książę wydobyć się na brzeg przeciwny. Elstera jeszcze odgradzała go od głównej armji. A kiedy konia pod nim ubito i szedł pieszo przez błotniste ogrody między Plajssą a Elsterą, rażony kulą w bok, padł w ramiona otaczających go oficerów. Wkrótce odzyskał przytomność, z trudnością dosiadł drugiego konia, ale chwiał się już na siodle. Ociekającego krwią zaklinali towarzysze, żeby pozwolił się opatrzeć i zdał dowództwo jednemu z generałów. Odwaga atoli księcia wzrastała w miarę niebezpieczeństwa i odpowiedział z zapałem: Nie, Bóg powierzył mi honor Polaków i w jego ręce go złożę"! Skierował się do miejsca, gdzie można wpław przebyć Elsterę, a spostrzegłszy nieprzyjacielski oddział, który go wyprzedził i zagradzał drogę, zawołał: „Macie ich!" i zanurzył się w rzekę. Osłabiony jednak upływem krwi, wśród gradu kul, nie mógł koniem kierować, który jednak walczył z prądem i dotarł do stromego brzegu; zwierzę szarpało i rzucało się, nie mogło wyskoczyć. W tej chwili trzecia kula dosięgła księcia. Zsunął się z konia, woda go uniosła. Dzielny Blechamp pospieszył znów mu z pomocą, chwycił księcia, unosząc jedną ręką, ukazał się z nim na powierzchni wody, ale po krótkiem pasowaniu się z falą zniknęli obaj...

Ciało księcia znaleźli po dwu dniach rybacy. Pochowano go z honorami wojskowemi. Polscy oficerzy-jeńcy złożyli go do grobu w Lipsku. We wrześniu 1814 rozbitki polskie, otrzymawszy od cara Aleksandra pozwolenie powrotu do kraju, zabrały do Warszawy śmiertelne szczątki wodza, które złożono w podziemiach kościoła św. Krzyża. Pogrzeb ten należał do najświetniejszych. Słynny kaznodzieja ks. biskup Woronicz uczcił bohatera wspaniałą mową pogrzebową. W 1817 umieszczono go w grobach królewskich na Wawelu.

W 120 rocznicę bohaterskiej śmierci złożmy więc księciu hołd za jego trudy, blask ducha, szafowanie krwią, za zgon chwalebny, a przedewszystkiem za to, że dotrzymał przyrzeczenia, złożonego jeszcze przed wstąpieniem do służby narodowej: „Nie chcę spoczynku, wszystko poświęcę, gdybym się mógł stać użyteczny Ojczyźnie, gdybym z narażeniem życia mógł bronić jej praw i przywilejów".

Nie ma nic sławniejszego, jak za Ojczyznę umrzeć. Ks. Andrzej Radawiecki.

---

*) Napis na kamieniu pamiątkowym w miejscu, gdzie książę Józef skoczył do Elstery.

W 160 rocznicę Komisji Edukacyjnej.

„Takiemi będą narody, jakie ich młodzieży wychowanie“, powiedział Grzegorz Piramowicz, jeden z tych, którzy do naprawy Rzeczypospolitej w XVII. i początku XVIII. w. się zabierali.

Wykształcony Pijar, ks. Stanisław Konarski, w r. 1740 rozpoczął pracę nad oświatą i rozbudzał w sercach polskich miłość ku Ojczyźnie. Rozumiał on, iż szlachta, która rządzi, jest ciemna, bo oprócz trochę łaciny i uwielbienia dla swej „złotej wolności” niczego nie umie. Założył więc ks. Konarski nową wzorową szkołę dla szlacheckiej młodzieży, wprowadzając wszystkie potrzebne nauki, ograniczając wszechwładną łacinę, która życiu praktycznemu niewiele dać mogła, przyciągnął do swej szkoły najlepszą młodzież i zmusił wszystkie szkoły do wprowadzenia nowego programu nauczania. W murach szkoły wychował ks. Konarski nowe pokolenie, któremu wszczepił miłość do tego, co narodowe, prawe, rozumne, pobudził młodzież do zastanowienia się nad wadami i brakami wewn. ustroju Polski, zapoznał ją z zagadnieniami naukowemi na zachodzie i z najsławniejszymi pisarzami francuskimi. Ze szkoły tej wyszedł szereg światłych obywateli, którzy dzieło założyciela zrozumieli i potem oświatę szerzyli. Słusznie ks. Hugo Kołłątaj uważa reformę Konarskiego za „jutrzenkę, wschodzącą nad edukacją narodową, która zapowiadała owe światło wspaniałe, mające rozszerzyć swe dobroczynne promienie na cały naród. Swiatłem tem była Komisja Edukacji Narodowej“.

Wnioskodawcą i założycielem Komisji Edukacyjnej był podkanclerz litewski Joachim Chreptowicz, mąż światły, kraj miłujący, który w dobrach swych ludziom zniósł pańszczyznę i nadał każdemu wolność. Chwila była świetna, w tym czasie Papież Klemens XIV skasował zakon Jezuitów i ich szkoły. Chreptowicz pozyskawszy dla swej myśli wielu zwolenników, a między nimi króla, przygotował projekt utworzenia Komisji dla edukacji narodowej, który **14 października 1773** r. zatwierdzony został przez sejm. Olbrzymie dobra jezuickie przeszły na cele szkolnictwa. Komisja zakreśliła sobie program działania w myśl 3 wytycznych: 1. ujednostajnić plan naukowy we wszystkich szkołach, aby przyszli obywatele kraju za młodu ulegali równym wpływom umysłowym; 2. wprowadzić do wykładów język polski i odpowiednie podręczniki (dla braku książek Komisja ogłosiła konkurs na szereg prac z różnych dziedzin); 3. wytworzyć stan nauczycieli świeckich (zakładano dla nich szkoły). Program tak skrystalizowany starała się Komisja przeprowadzić z całą sumiennością. Szkolnictwo podzielono na 3 kategorje: szkoły główne, średnie i parafjalne. Szkoły główne, t. j. Akademję Krakowską i Wileńską, zreformowano w myśl postępu nauki i potrzeb narodowych. Szkoły średnie podzielono na wydziałowe, obejmujące 6 klas i podwydziałowe o 3 klasach i oddano je pod dozór szkół głównych. Szkoły parafjalne miały za zadanie oświecenie ludu w religji, powinności stanu, robotach i przemyśle. Komisja wogóle kładła wielki nacisk na oświecenie powszechne, doceniając edukację wszystkich stanów, które winne znać dokładnie prawa i obowiązki obywatelskie.

Reformy Komisji Edukacyjnej są dowodem genjalności i niespożytej siły ducha polskiego. Obce państwa z podziwem odnosiły się do mądrych zarządzeń Komisji, pierwszego w Europie ministerjum oświaty, które stanowczo wyprzedziły swój wiek.

W 160-tą rocznicę tego wiekopomnego czynu hołd należy złożyć szlachetnym myślicielom: Joachimowi Chreptowiczowi, ks. Grzegorzowi Piramowiczowi, ks. Kołłątajowi, księciu Adamowi Czartoryskiemu, Ignacemu Potockiemu, ks. Popławskiemu i ks. Kamieńskiemu i we wdzięcznej zachować ich pamięci.

Naród bez nauki podobny jest ślepcu, który albo zawsze stać albo na jednem miejscu kręcić się albo więc dalej — w najpierwszym dole legnąć musi. St. Staszic.

Mały Tomek z Jabłonny.

Prawdziwe zdarzenie z życia księcia Józefa Poniatowskiego.

We wsi Jabłonnie pod Warszawą mieszkała Małgorzata, wdowa po polskim żołnierzu. Jedyną jej pociechą był syn ośmioletni, Tomek, grzeczny i miły chłopczyna. Małgorzata z powodu choroby popadła w nędzę. Tomek, chcąc jej dopomóc, zastawiał sidła na ptaki, aby je spieniężyć. Zastawiwszy sieć po raz pierwszy październikowego wieczoru pobiegł rano zobaczyć do ptaszków. Z daleka ujrzał przy sieci wielkie ich mnóstwo; zbliżył się pocichu, spuścił sieć, ale jeszcze niewprawiony niezręcznie to zrobił. Poleciały w górę przelęknione, złapały się tylko dwie czeczotki i czyżyk. Uradowany jednak tym pierwszym połowem, Tomek odstawił sieć ostrożnie i wyjął trzy ptaszki. Czeczotki włożył do kapelusza, a czyżyka wziął do ręki i głaskając go wracał do domu. Nagle usłyszał za sobą stąpanie koni i głos jakiś: Chłopczyku, chłopczyku! Tomek, obejrzawszy się, zląkł się i wypuścił czyżyka. Ptaszek w momencie znikł z jego oczu; chłopiec chciał biec za nim, ale spostrzegł na koniu pana prześlicznej urody, bogato ubranego, a za nim kilku innych. Chcąc się ukłonić, zdjął kapelusz i wyleciały drugie dwa ptaszki. W najwyższej rozpaczy zaczął rzewnie płakać. Piękny pan, który jego wołał, zapytał łagodnie:

— Dlaczego ptaszków tak żałujesz?

— Nie mam żałować, kiedym za nie miał chorej matce furkę drzewa kupić?

— Zebyś tak bardzo nie biadał dam ci więcej, aniżeli były warte. — To mówiąc, wsunął dukata w rękę chłopca. Tomek podskoczył z radości, skłonił się nisko, obtarł oczy i zawołał: — O, teraz już jestem szczęśliwy i ptaszków nie oskubią i matce pieniądze zaniosę, a jak ona będzie szczęśliwa!

— No, to bywaj zdrów! może się jeszcze zobaczymy!

— O dobrze! — zawołał Tomek, kłaniając się kapeluszem.

Orszak odjechał, a chłopiec ruszył co sił do domu, opowiedział całą przygodę i wręczył matce pieniądz. Gdy skończył opowiadanie, Małgorzata zawołała z radością: — Toś ty z samym księciem Józefem Poniatowskim rozmawiał! Cała Jabłonna i wiele innych włości należy do niego. Znana jest jego dobroć i cnoty; on prowadzi teraz Polaków wszystkich na wojnę, a sam wszędzie jest pierwszy; nie zważa na kule, na pałasze, na ogień, bo powiada, że mu ojczyzna milsza nad życie! Już nieraz Polskę ocalił i jest poważany przez samych nawet cesarzów, jednak mile rozmawia z najprostszym człowiekiem!

— O prawda,— przerwał jej Tomek — on do mnie tak mówił grzecznie. A jaki śliczny! oczy ciemne, twarz miła, a wąs jaki! Czapkę miał trochę na bakier i tak mu z tem pięknie było!

Kiedy rozmawiali, zapukał ktoś do chatki. Tomek pobiegł otworzyć i zobaczył jednego z tych ichmościów, którzy z księciem jechali. Wszedłszy, zaczął chwalić syna, który księciu bardzo się podobał; wypytywał też biedną kobietę o wszystkie szczegóły jej nieszczęścia. Odchodząc, powiedział: — Cieszcie się, skończy się wasza nędza tem rychlej jeszcze, iż mąż wasz był żołnierzem. — W istocie tego samego dnia dowiedziała się Małgorzata, że obok tej chatki, jeszcze przed zimą postawią dla niej inną nową, że książę kazał jej wyznaczyć kawał gruntu na ogród, krowę, sto złotych na zapomogę i na lekarstwa. Gdy następnego razu książę w Jabłonnie bawił, mogła Małgorzata z synem pójść do pałacu, paść mu do nóg i podziękować za jego dobrodziejstwa. Zaczęła posyłać Tomka do szkoły, wpajała w niego cnoty i dzień nie minął, żeby nie prosili oboje gorąco Boga o życie, pomyślność i zdrowie dla swego dobroczyńcy!

Skryte są jednak wyroki Wszechmocnego. W parę lat bowiem po tym wypadku, właśnie w tym samym miesiącu październiku, w nurtach Elstery znalazł książę koniec chlubnego życia!

Ten tylko zwycięża, kto sam siebie zwyciężać umie, a ten osięga wielkie cele, kto jest zdolnym do wielkich ofiar.

Wóz triumfalny króla Sobieskiego.

W niemieckiej wiosce Raddatz w powiecie nowoszczecińskim, 67 km. na zachód od Chojnic, w kościele ewangelickim znajduje się wóz triumfalny króla Jana Sobieskiego, ofiarowany mu przez Wiedeńczyków w dowód wdzięczności za uratowanie ich przed nawałą turecką. Wóz ten jest wykonany na wzór rzymskich rydwanów, ozdobiony pięknemi rzeźbami i obrazami, przedstawiającemi herb państwa polskiego, herb króla Jana Sobieskiego, trofea tureckie w postaci turbanów, halabard, figury alegoryczne i t. p. Nad wozem unosi się baldachim, na którym znajduje się orzeł polski, herb króla Jana Sobieskiego i napis J. S. R. P. Pod baldachimem zamieszczony został napis: „Carus triumphalis Johannis Sobieski, Regis Polonorum".

Wspomniany wóz miał po zgonie króla znajdować się przez dłuższy czas w posiadłościach rodziny króla na Górnym Sląsku, skąd podczas pierwszej wojny śląskiej został przewieziony przez oddział żołnierzy pruskich jako łup wojenny do Raddatz. Król pruski Fryderyk Wielki zamierzał po ukończeniu wojny śląskiej wóz ten zabrać do Berlina, gdzie miał być ustawiony w Muzeum. Zgodził się jednak na umieszczenie wozu w nowo wybudowanym kościele ewang. jako ambony. Wóz pozostał w swoim pierwotnym stanie, jedynie boki zostały wychylone naprzód oraz zdjęte koła, które do końca r. 1806 miały stać za ołtarzem.

Szarada

ul. Zagłoba.

Mój początek: duch ciemności,
Pełen zdrady i chytrości.
Drugie, trzecie, lecz bez końca
W nocy, nawet podczas słońca,
Jazdę w śniegu ułatwiają.
Gdy początki się stykają
Od pierwszego i trzeciego
Masz tuż coś zabobonnego.
Całe trzecie: część to głowy
Zwierząt pewnych. A z połowy
Znów pierwszego i czwartego
Masz nad złoto coś drogiego;
Lub gdy wyrwiesz z środków głoski
I z nią złożysz, to bez troski
Odgadniesz wojenne straże,
Które baczność stawiać każe.
No — już całe pojmiesz teraz,
Boś to imię czytał nieraz
W historji kraju twego,
A zwłaszcza z wieku przeszłego.

Łamigłówka historyczna.

Ułożył: „Perykles" z Brodnicy.

Jakie były ostatnie słowa jednego z bohaterów polskich?

Rozwiązanie szarady z Nr. 16.

Bronisława.

nadesłali: A. B. z R., W. Ch-ska, Echo z za gór, Gorliwa Czytelniczka, Hanka i Jaś i K-scy z Działdowa, Lotnik z Lidzbarka, Myśliwy z nad Drwęcy, Ryś z Lubawy, Stały czytelnik, Szaradzista.

Rozwiązanie zagadki z Nr. 16.

kawa
kapota
cewka
kukawka

nadesłali: A. B. z R., Bronia B-ska i Cesia D-ska, Czarna perełka, Echo z za gór, Felek, Fujarka, Gorliwa czytelniczka, Hanka i Jaś K-scy z Działdowa, Kordjan z Lubawy, Liljana, Lotnik z Lidzbarka, Myśliwy z nad Drwęcy, M. N-wicz, H. O., Pantofelek, Ryś z Lubawy, Stały czytelnik, Staś Sz. z Radomna, Zawisza Czarny.